Nr 25. **Kraków, niedziela 12 grudnia 1909.** **Rok II.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Do naszych pracodawców.

Zawodowo zorganizowana klasa robotnicza Austryi prowadzi od szeregu lat walkę z ciągle wzrastającą drożyzną. Kto w ostatnich 10 latach śledził wzrost cen, kto śledził cyfry statystyki urzędowej i prace prywatne, musi stwierdzić, że nieustanne z roku na rok podnoszenie się cen środków spożywczych zmniejsza wartość zarobku. Nie wymiar zarobku, ale suma, jakość środków do życia, zakupionych za zarobek, ilość chleba, mięsa, jarzyny, mieszkanie, ubranie, jednem słowem ilość towarów rozstrzyga o położeniu robotnika. To wynagrodzenie straciło na swej wartości wskutek wzrostu drożyzny, która pociągnęła za sobą obniżenie stopy życiowej klasy robotniczej.

Tylko krótkowzroczni lub niesumienni pracodawcy mogą naszą walkę cennikową ostatnich lat uważać za swawolny atak na ich kieszenie. Teraz nie wykonujemy ataków a raczej bronimy ciężko wywalczonej naszej stopy życiowej. Nasze walki nie są atakiem, ale raczej obroną. A nawet w klasycznym kraju kapitalistycznym w Stanach Zjednoczonych, gdzie robotnik stosunkowo najlepiej zarabia i gdzie drożyzna nie sroży się w tak zastraszający sposób jak u nas, gdzie związki zawodowe poszczycić się mogą najwspanialszymi rezultatami swych walk, nawet w tym kraju urzędowe biuro pracy w Waszyngtonie musiało stwierdzić, że siła zakupu z tygodniowej płacy pozostaje w tyle poza wzrostem cen najniezbędniejszych środków spożywczych. O ile gorzej jest u nas, gdzie drożyzna daleko gwałtowniej wzrasta.

Jak najbardziej stanowczo odpieramy argumentacyę mieszczańskich i wiejskich demagogów, że wzrost płacy w przemyśle — robotnicy wiejscy nie mają jeszcze żadnej organizacyi — spowodował drożyznę produktów rolnych. Nietylko dowody z życia codziennego, ale i dowody cyfrowe to potwierdzą. Naprędce przytaczamy następujący fakt: Jakkolwiek płaca górników ogólnie wzrosła, przypada na jeden cetnar metryczny wydobytego węgla mniejszy zarobek, mniejsza płaca, jak poprzednio.

Rozporządzamy tylko w górnictwie dobrą statystyką zarobkową. Jeżeli zestawimy główne daty produkcyi węgla z ostatnich 5 lat, za który to czas wiadomości statystyczne są opublikowane, otrzymamy według statystyki urzędu górniczego przeciętnie w Austryi:

	1902	1904	1906
Ilość milionów cetn. metr.	110·45	118 68	134·73
Liczba robotników . .	66.582	66.507	68.115
Roczny czysty zarobek robotników w milionach K	44·968	48·874	51·355
Ile cetn. metrycznych robotnik rocznie wydobył	1659	1785	1977
Na jeden cetn. metrycz. węgla przyp. zarobku halerzy	40·7	38·8	38·1

Z tych cyfr urzędowych wynika bezsprzecznie, że mimo wprowadzenia 9-cio godzinnej szychty w górnictwie i mimo wywalczonej podwyżki płac, nie zmniejszyła się ani wydajność pracy robotnika, ani nie wzrósł udział zarobku jego w kosztach wydobycia cetnara metryczn. węgla. Przeciwnie wydatność pracy robotnika rocznie wzrosła z 1609 na 1977 cetnarów metrycznych, natomiast płaca robocza, przypadająca na jeden cetnar metryczny, spadła z 40·7 na 38·1 h. A ten fakt wykazuje jasno, że ochrona pracy i podwyżka płacy powodują większą wydajność pracy lepiej wynagradzanego robotnika.

Ów frazes demagogiczny zapomina, albo pomija milczeniem, że techniczne ulepszenia wszędzie pociągają za sobą zniżkę kosztów wyrobów, i przez to także daleko przewyższają poprawę płac.

Na całym polu wyrobów przemysłowych zastosowanie nowych wynalazków powinno za sobą pociągnąć znaczne obniżenie cen towarów mimo stopniowej podwyżki płac. Na wytwarzanie środków do życia, klasa robotnicza prawie nie wywiera bezpośredniego wpływu! Nie da się więc zaprzeczyć, że walki nasze nie są walkami zaczepnemi ale odpornemi, które nam narzuciła lichwiarska polityka agraryuszów.

Podnosimy więc zarzut przeciw związkom przemysłowym, przeciw wszystkim przemysłowcom, że nie rozumieją istoty walki, że zaniedbują własne polityczne i gospodarcze obowiązki. Bez jakiejkolwiek energii, jakby obrabowani z rozumu, stoją bezradni wobec bezczelności agraryuszów. Niszczące skutki ceł agrarnych, zakaz przywozu mięsa, uniemożliwienie zawarcia dobrych traktatów handlowych, tego wszystkiego nawet nie rozumieją, a co dopiero mówić o obronie. Nawet panu rzesz niewolniczych leżało na sercu utrzymanie i odżywianie niewolnika, a i w społeczeństwie dzisiejszem burżuazyjnem powinno nie mniej zależeć pracodawcom na dobrem odżywieniu robotnika. Austryacka burżuazya mała, czy większa, nie spełnia nawet obowiązku wobec swojego własnego interesu. Bez akcyi obronnej, bez słowa protestu, pozwalają lichwiarzom agrarnym na obrabowanie swych kieszeni i robotniczych. Nie pojmuje ta sama burżuazya, że robotnik, który pozostaje w bezpośrednim związku ze swym pracodawcą, ją, a nie agraryuszów atakować musi w walce o utrzymanie wywalczonej poprawy. Jeśli nie chce swej żony doprowadzić do rozpaczy, a dziecka głodzić, to musi podjąć rozpaczną walkę ze swym pracodawcą i na niego starać się zwalić skutki wzrostu drożyzny. Przedsiębiorcy nie chcą rozumieć, że to zachłanność agraryuszowska rzuca zawsze do warsztatu czy fabryki pochodnię nowych walk cennikowych. Głód zmusza robotnika do nowej walki cennikowej, a nierozumni pracodawcy wykrzykują potem, że klasa robotnicza jest nienasycona, że to podżegacze ją buntują. Chwytają się rozmaitych środków terorystycznych, aby robotników odstraszyć od nowych żądań i zwalają cały ciężar drożyzny na barki robotników. Jest zupełnie zrozumiałem, że klasa robotnicza musi się bronić, że nie może pozwolić na obniżenie raz zdobytej stopy życiowej, i walka ta zaciekła rozgrywająca się — zamiast pomiędzy agraryuszami a konsumentami — pomiędzy fabrykantami a robotnikami doprowadza w rezultacie do wygłodzenia lub do wyemigrowania najtęższych jednostek.

Z większością przedsiębiorców mamy umowy zbiorowe, zawarte na kilka lat i wszystkie siły wytężamy, aby je dotrzymać. Ale dziś już można przewidzieć chwilę, gdzie nam narzucą ciężką, syzyfową pracę, nowe podwyższenie cen przez agraryuszów na naszych przedsiębiorców. Dzisiaj już wymieniamy odpowiedzialnych za to. Wina za ciągłe niepokoje we fabrykach leży w nieustannem podnoszeniu cen przez agraryuszów i w niedołęstwie burżuazyi naszej, dla której daleko ważniejszą jest najdrobniejsza skarga, aniżeli sprawa ceł zagranicznych, traktatów handlowych, aniżeli gospodarcze uciemiężenie milionów pracujących obywateli.

Austrya stoi na progu przeobrażenia się z państwa agrarnego w państwo przemysłowe. W tej sytuacyi przed 80 laty burżuazya angielska podjęła walkę przeciw lichwiarskim cłom agrarnym, przeprowadziła ją zwycięzko i położyła podwalinę pod wielką przyszłość kraju. W tej samej sytuacyi burżuazya austryacka stacza walkę o małostkowe sprawy.

Rząd zaś wydaje wszystkie ważniejsze żądania społeczne i gospodarcze na łup, ugina się przed agraryuszami, ustępuje usłużnie przed najdrobniejszą napaścią klerykałów.

Wobec nowych lichwiarskich ataków na środki żywności mas, wobec zakusów uczynienia parlament niezdolnym do pracy, w chwili kiedy jego największym obowiązkiem jest znieść cła na zboże, umożliwić dowóz mięsa, zawrzeć dobre traktaty handlowe, a przez to także otworzyć bramy dla wywozu naszych produktów i dla przywozu naszego codziennego chleba, wobec grożącej rozpaczy mas, wołamy jako zastępcy zawodowo zorganizowanej klasy robotniczej Austryi do rządu i do naszych pracodawców:

Ta polityka gospodarcza jest dla mas ludu nie do zniesienia. Odrzucamy wszelką odpowiedzialność za jej skutki. Nie złagodzimy naszej walki o odpowiadające godności ludzkiej wyżywienie klasy robotniczej, o codzienny chleb naszych żon, naszych dzieci. Nie możemy im kazać pokutować za bezwzględną zachłanność agraryuszów i za tchórzliwą, nierozumną politykę naszych przedsiębiorców. Dlatego oświadczamy:

Nowe walki zostają nam narzucone, skoro ogół pracodawców swych politycznych obowiązków nie spełnia wobec agraryzmu. Oczekujemy od wielkich i drobnych przemysłowców, że i oni wśród tego szowinistycznego hałasu głos swój podniosą i rządowi i swoim politycznym zastępcom jasno i dobitnie powiedzą: Sprawy życia, sprawy gospodarcze idą przed wszystkiemi innemi troskami. Oczekujemy, że i oni wreszcie podejmą walkę przeciw agraryzmowi, za traktatami handlowymi, przeciw drożyźnie, a za wolnym dowozem zboża i mięsa.

Zadania mężów zaufania podczas zimy.

Minął czas wędrówek — na progu stoi martwa pora roku. Wszyscy starają się możliwie zatrzymać się w jednem miejscu. Teraz nadchodzi najlepsza pora towarzyszom, szczególniej mężom zaufania, dla szykowania się do walki i do rozwinięcia intenzywnej i owocnej

agitacyi. Ponieważ trwały rozwój organizacyi wymaga systematycznego szkolenia się i wyrobienia sił zdolnych dla agitacyi i wzmocnienia samej organizacyi, oraz rzeczowej znajomości, by módz z poczuciem odpowiedzialności wziąć w swe ręce prace organizacyjne. O ile system mężów zaufania tworzy kręgosłup całej organizacyi, o tyle każdy mąż zaufania w oddzielności jest główną nicią przewodnią pomiędzy członkami, a nowowstępującymi z jednej strony i pomiędzy organizacyą a miejscowym zarządem grupy — z drugiej strony. Zadaniem więc nieodzownym każdego męża zaufania, by módz godnie misyę tą wypełnić, jest:

1. Dokładne informowanie się o ruchu zawodowym wogóle i głównie zaznajomienie się gruntowne z ruchem w swoim własnym zawodzie.
2. Poświęcenie bacznej uwagi działalności w samych warsztatach i zakładach przemysłowych.
3. Energiczne poparcie ogólnej organizacyi we wszystkich jej przejawach.

Pierwszy punkt można osiągnąć przez studyowanie statutu związkowego, pilne i uważne czytanie organów zawodowych i partyjnych, przez częste odwiedzanie posiedzeń mężów zaufania oraz zebrań tychże, jakoteż przez uczęszczanie na zgromadzenia publiczne i członkowskie, by być zupełnie oznajomionym w ten sposób z chwilą bieżącą, to znaczy, by mieć jasne wyobrażenie o wszelkich otwartych i mogących się zjawić kwestyach. Po drugie: Warsztat i fabryka to pierwsze pole dla intenzywnej akcyi werbunkowej. Obcowanie, osobista znajomość współpracowników wywołuje zaufanie kolegów i nieświadomy kolega najchętniej słucha rad i wskazówek z ust znajomego, cieszącego się jego zaufaniem. Pierwszym zaś warunkiem ku temu jest: uzyskanie ufności swych współkolegów i warsztatowych przez wzajemne grzeczne i towarzyskie obchodzenie się z nimi. W ten sposób należy się starać o zjednanie sobie nowych szermierzy dla sprawiedliwej sprawy, werbować nowych członków dla organizacyi, a nowopozyskanym towarzyszom wyrobić pojęcie o znaczeniu organizacyi i jej solidarności robotniczej, wyjaśnić im niezbędność takowej, jednem słowem starać się ich przekonać o słuszności sprawy robotniczej i, jeśli można, zaciągnąć ich w szeregi dzielnych i trwałych współbojowników naszych. Oto jest najznakomitsza działalność męża zaufania, jakoteż i każdego poszczególnego towarzysza. Dlatego też proponujemy tu, czy nie byłoby pożądanem utworzenie dla kolegów, łaknących wiedzy, coś w rodzaju Kółka samokształcenia, klubu dyskusyjnego, na wzór tych, jakie istnieją przy bratnim naszym Związku w Niemczech. Przy jednorazowem zbieraniu się tygodniowo, można wiele korzyści osiągnąć przez wyszkolenie zdolnych mówców i agitatorów, zadaniem których byłoby zająć się później ewentualnemi pracami związkowemi. Odpowiednie siły kierownicze w większych i średnich miastach zawsze się znajdą pośród inteligentnych, starszych kolegów, którzy z zadowoleniem i prawdziwą przyjemnością sprawą tą się zajmą. W ten sposób uda się też i udać się musi stworzenie sprężystej organizacyi, która będzie tedy w stanie dać odpór prowokacyom i często dość zuchwałym napadom ze strony naszych wyzyskiwaczy.

Prawdziwym więc obowiązkiem męża zaufania jest okazywanie wszędzie energicznej podpory działalności organizacyi. Obowiązkiem jego jest odwiedzać wszystkie zebrania, podane mu przez organizacyę do wiadomości, bez względu na ich porządek dzienny, przyczem powinien się starać, by i jego współkoledzy na zebrania te uczęszczali. Zebrania samych mężów zaufania powinny się odbywać regularnie co 4 tygodnie, na których należy rozpatrywać wewnętrzne i lokalne sprawy organizacyjne, by w ten sposób módz udzielać również dokładne sprawozdania o stosunkach, panujących wewnątrz samych warsztatów. Głównie należy skupić baczną uwagę na ewentualne obniżenie płacy, na niedotrzymanie dnia odpoczynkowego, oraz na wszelkie pogorszenia warunków, przyczem należy obmyślać środki natychmiastowego zapobiegania złemu; przy powstałych nieporozumieniach i zatargach, obowiązkiem męża zaufania jest wtedy ostrzegać kolegów przed gorączkowemi i nierozważnemi krokami. Czasami krok nierozważny, popełniony w pośpiechu w takich chwilach, może przyprawić organizacyę o najgorsze i zupełnie niepożądane skutki. Wtedy należy radzić, o ile nie jest to jawną prowokacyą ze strony majstra lub fabrykanta, by nie przerywać przedewszystkiem pracy. Następnie przedstawia się tę sprawę zwykle w asystencyi kilku zainteresowanych kolegów miejscowemu zarządowi grupy zawodowej, poczem dopiero można dalsze kroki czynić.

Następnie obowiązkiem męża zaufania jest również zwracanie swej uwagi na potrzeby swych współkolegów. Powinien się przedewszystkiem sam zapoznać z biblioteką miejscowej grupy, by i w tym kierunku módz służyć informacyami i wskazówkami. Musi również bacznie śledzić, by wkładki regularnie wpłacano. W ten sposób mąż zaufania znacznie ułatwia prace kasyerowi miejscowemu.

A więc mąż zaufania w samym warsztacie, jakoteż i nazewnątrz tegoż jest jednym z głównych filarów swej organizacyi. Musimy więc, jako agitatorzy na godnem naszym stanowisku, zwracać zawsze baczną uwagę na warsztaty i na nasze towarzyskie stosunki i wiecznie starać się werbować wiernych bojowników dla naszej świętej sprawy robotniczej. Im więcej zaofiarujemy swego trudu mozolnego każdy z osobna wspólnej naszej sprawie, a czynić to musimy, ponieważ nikt za nas tego nie uczyni i też czynić nie będzie w stanie, tem trwalej i głębiej zapuścimy korzenie naszej organizacyi i tem pewniejsze będą nasze zwycięstwa. Do pracy więc, towarzysze!

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Coraz częściej parlamenty państw europejskich zastanawiają się nad sposobami walki z bezrobociem, starając się obmyślić środki, któreby choć w części przeciwdziałały klęsce nędzy, jaką każde bezrobocie pociąga za sobą.

Jednem z najważniejszych urządzeń społecznych jest niewątpliwie organizacya ubezpieczeń na wypadek braku pracy.

Ubezpieczenia państwowe wprowadzono, jak dotąd tylko w Danii w r. 1907. W początkach roku bieżącego ministeryum handlu w Anglii wniosło do izby gmin odpowiedni projekt do prawa o ubezpieczeniu robotników.

W niezadługim czasie sprawa ta będzie omawianą w parlamentach bawarskim i badeńskim.

Projekt bawarski opracowany został przy udziale przedstawicieli parlamentu, giełd pracy, oraz przedstawicieli związków robotniczych i przedsiębiorców,

Zdaniem autorów projektu, najwłaściwsze jest nie obowiązkowe, lecz dobrowolne ubezpieczanie robotników, przyczym winny istnieć dwa typy kas: ogólno-ubezpieczeniowa i dodatkowa. Z pierwszej powinni otrzymać zapomogę robotnicy niezorganizowani w związki zawodowe oraz członkowie tych związków zawodowych, które nie wydają zapomóg bezrobotnym.

Kasa dodatkowa powinna wypłacać sumy dodatkowe członkom ogólnej kasy ubezpieczeniowej, członkom tych związków zawodowych, które wypłacają zapomogi w razie bezrobocia.

Koszta utrzymania i organizacyi kas ogólnych ponoszą poszczególne gminy, które wydają również subsydya i kasom dodatkowym. Obowiązkiem gmin jest ogólna kontrola czynności zarządu; zarząd spoczywa w rękach komitetu, którego przewodniczący mianowany jest przez zarząd miasta; członkami komitetu są osoby wybrane przez zarząd miasta i członków kas. Członkami kas mogą być wszyscy zamieszkujący lub też pracujący w danej gminie robotnicy pracujący w przedsiębiorstwach rolniczo-gospodarczych i leśnych, nie mogą być członkami kas. Członkowie, prócz jednorazowej składki 50-fenigowej, wpłacają co tydzień do kasy kilka fenygów. Podczas bezrobocia członkowie otrzymują pieniężną zapomogę, lecz dopiero po ośmiu dniach od chwili utracenia posady, nie więcej jednak jak przez 60 dni w roku.

Ogłoszony równocześnie projekt rządu badeńskiego domaga się utworzenia neutralnych giełd pracy, z któremi kasy ubezpieczeń winny pozostawać w łączności.

Zbieranie składek, sprawozdania kasowe oraz część kontroli należą do związków zawodowych. Z kas tych mogą jednak korzystać tylko członkowie tych związków.

Dla robotników organizowanych, zdaniem autora projektu, należy powołać do życia dobrowolną kasę ubezpieczeniową, do której należeć mogą wszyscy robotnicy bez względu na swą przynależność partyjną lub związkową.

Kasa tego rodzaju założoną została przed 13 laty w Kolonii i rozwija się tak pomyślnie, że stała się obecnie wzorem godnym do naśladowania. *P. R.*

Ciekawy projekt społeczny.

Dzienniki paryskie donoszą, że prezes ministrów francuskich Briand wypracował bardzo śmiały projekt reformy społecznej. Chodzi o dopuszczenie robotników do udziału w zyskach wszystkich, koncesyonowanych przez państwo przedsiębiorstw przemysłowych i do udziału w administracyi.

Projekt Brianda ma pono wszelkie widoki zwycięstwa w gabinecie i w Izbie. Oprócz Brianda popierać go będą ministrowie (byli socyalni demokraci) Millerand i Viviani.

Według projektu tego wysokość udziału w zyskach przedsiębiorstwa zależeć będzie od wysokości płacy. Z czystych zysków robotnicy otrzymają 60 proc., urzędnicy 12 proc., kapitaliści 28 proc.

Gdyby projekt Brianda miał być przyjęty, byłoby oczywiście wielkim przewrotem w stosunkach ekonomicznych i społecznych całego państwa. Nasuwają się różne wątpliwości. Przypuśćmy np., że fabryka, zatrudniająca 1000 robotników wykazuje 100.000 fr. czystego dochodu w bilansie rocznym. Z sumy tej 60.000 otrzymają robotnicy, 12.000 urzędnicy, 28.000 właściciele. Każdy robotnik zyska tedy około 60 fr. i każdy urzędnik kilkaset, ale pytanie, czy wobec niskich procentów, jakie zdobędą właściciele od kapitałów, włożonych w przedsiębiorstwo, nie nastąpi niebawem gromadna ucieczka tych kapitałów. Licho rentująca się fabryka przestanie być interesem dla kapitalisty.

Prasa francuska stwierdza ze zdziwieniem, iż organizacye wielkiego przemysłu przyjęły projekt ten dość życzliwie, ba, nawet wzywają rząd, by projekt ten wprowadził co rychlej w życie w drodze ustawodawczej. Natomiast związki zawodowe robotników wobec projektu tego okazują pewną rezerwę, zastrzegając sobie dokładne przestudyowanie i omówienie w związkach zawodowych!

Stowarzyszenia wytwórcze robotników przemysłowych.

Stowarzyszenie wytwórcze jest to spółka robotników do prowadzenia własnego przedsiębiorstwa — warsztatów, fabryki lub kopalni — na zasadach wspólnej własności i równego dzielenia zysków pomiędzy stowarzyszonemi. W tym celu robotnicy lub rzemieślnicy tego samego fachu organizują się w towarzystwo akcyjne, rozkupują pomiędzy sobą udziały i z kapitałem, zebranym w ten sposób, przystępują do eksploatacyi.

Istnieje kilka typów tych stowarzyszeń czyli kooperatyw wytwórczych. Stowarzyszenia pierwsze, które powstały we Francyi, utworzone były

na tej zasadzie, że każdy członek musi być zarazem akcyonaryuszem i robotnikiem, czyli, że cały kapitał ma pochodzić tylko od robotników pracujących w kooperatywie. W rzeczywistości jednak zachowanie tej zasady rzadko się spotyka. Spotyka się natomiast często akcyonaryuszy, którzy bynajmniej nie pracują w warsztatach kooperatywy, a jeszcze częściej robotników kooperatywy, nie będących jej członkami. Ta ostatnia okoliczność jest prawie niezbędną. Wobec zmienności produkcyi, okresów zastoju i ożywienia, stowarzyszenie musi posiadać personal pomocniczy, przyjmowany na czas ożywienia, a oddalany na czas zastoju. Kooperatywy wytwórcze starają się jednak niekiedy zachować czystość swych zasad w ten sposób, że członkowie, którzy przestają pracować w warsztacie kooperatywy (jeżeli to nie jest z braku roboty lub z powodu choroby), przestają być także członkami i otrzymują z powrotem swój udział. Albo też postanawiają w statutach, że robotnicy używani czasowo do pomocy mają udział w zyskach i mogą stawać się akcyonaryuszami przez nagromadzanie w kasie kooperatywy przypadającej na nich części dochodu. Stowarzyszenia takie spotykają się tylko w małym przemyśle rzemieślniczym. Jeżeli zaś rozwijają się pomyślnie i zwiększają swoją produkcyę, natenczas odstępują zwykle od pierwotnych zasad; aby nie dzielić się dochodami nie przyjmują nowych członków, tylko zwyczajnych najmitów. Wtedy kooperatywa robotnicza zamienia się na zwyczajne towarzystwo małych kapitalistów, wyzyskujących pracę innych. Tak np. paryskie stowarzyszenie wyrabiających narzędzia optyczne, początkowo istniejące jako kooperatywa prawdziwa, której wszyscy członkowie byli zarazem robotnikami, obecnie ma tylko 50 członków, a 1500 robotników najemnych.

Inny typ stowarzyszeń wytwórczych są to takie, które mają na widoku nietylko interesy swoich członków, lecz wszystkich robotników pewnego zawodu, lub przynajmniej pewnego Związku zawodowego. Ponieważ jednak taki warsztat kooperatywny nie może dać roboty wszystkim odrazu, więc przyjmuje się doń pewien tylko procent robotników, zmieniających się według potrzeby. Tak naprzykład w warsztatach Stowarzyszenia tapicerów w Paryżu pracują po kolei robotnicy potrzebujący roboty, a czas zmiany oznaczony jest na dni 15. Są to właściwie warsztaty bezrobocia, które powstawały najczęściej wskutek strejku. Niektóre z nich należą do kilku naraz związków fachowych, jak paryska fabryka powozów, która stanowi własność pięciu różnych związków fachowych, należących do przemysłu powozowego. Dochody z takich warsztatów idą do kasy Związku fachowego, a robotnicy korzystają z nich tylko jako członkowie tego Związku.

Do tego typu należy także słynna huta szklana w Albi (we Francyi), która stanowi własność wszystkich połączonych organizacyi robotniczych francuzkich. Powstała ona na skutek wielkiego strejku w hutach szklanych. Strejkujący, korzystając z obfitych zapomóg, założyli własne warsztaty. Zorganizowano emisyę biletów po 25 centimów, na sumę 500 tysięcy franków. Większość ich została zakupioną przez związki fachowe oraz przez kooperatywy spożywcze i wytwórcze. Osoby prywatne, które brały te bilety, musiały je przekazać jakiemubądź stowarzyszeniu robotniczemu, gdyż przyjętą została zasada, że akcyonaryuszami huty mogą być tylko organizacye robotnicze. Do nich należą zarządzanie hutą i dochody. Dochody, według statutu, mogą być użyte tylko na cele społeczne, ogólnego dobra. Robotnicy, pracujący w hucie, mają trzecią część miejsc w radzie administracyjnej i 40% dochodu (oprócz płacy), lecz pod warunkiem, że dochód ten nie będzie dzielony, lecz zachowany jako własność wspólna w kasach oszczędności. Ażeby utrzymać hutę w Albi robotnicy okazali zadziwiającą ofiarność. Bywało tak, że całemi miesiącami nie brano prawie zapłaty, ażeby tylko huta mogła wybrnąć z kłopotów finansowych. Obecnie interesy jej rozwijają się pomyślnie, dzięki poparciu przez stowarzyszenia spożywcze, które od niej nabywają towar; dzięki także naciskowi, ze strony ogółu robotniczego, na restauratorów i kupców, aby używali tylko naczynia szklane z marką Albi.

Obok tych dwóch typów są także stowarzyszenia wytwórcze akcyjne bez ograniczeń. Członkami ich mogą być nietylko pracujący w warsztacie stowarzyszenia, lecz jacykolwiek ludzie, którzy nabyli jego akcye. Ażeby zaś ustrzedz się przed przewagą kapitału w ustawach stowarzyszenia, są następujące zaostrzenia: 1) członkowie rady zarządzającej są wybierani przez akcyonaryuszów, lecz tylko z pomiędzy pracujących w warsztacie kooperatywy. 2) Zysk kapitału akcyjnego nie może przewyższać $7^1/_2$%. 3) Wszyscy robotnicy, pracujący w kooperatywie, nawet tacy, którzy, nie będąc członkami, są tylko czasowo wynajęci, mają prawo do udziału w zyskach. Ten typ stowarzyszeń wytwórczych powstał niedawno; jest ich zaledwie kilkanaście, głównie we Francyi. Inicyatorzy ich mają nadzieję, że w tej formie stowarzyszenia wytwórcze będą mogły przejść do przemysłu wielkiego i rozwijać się pomyślnie, dzięki swobodnemu napływowi do nich kapitałów z zewnątrz.

Jak dotąd stowarzyszenia wytwórcze nie wykazały siły rozwojowej, ani zdolności do przeobrażania stosunków społecznych. Znaczna ich większość albo ginie po kilku latach istnienia, albo też, osiągnąwszy pewien stopień pomyślności, zamyka się dla nowych członków i zaczyna przyjmować robotników najemnych, przeistaczając się na zwyczajną spółkę drobnych kapitalistów. We Francyi opiekuje się niemi państwo; daje im stałą zapomogę roczną 140.000 franków; zapewnia im pierwszeństwo we wszystkich robotach państwowych i gminnych; oprócz tego z zapomogi rządowej i zapisu filantropijnego powstał w 1893 r. Bank pożyczkowy dla kooperatyw wytwórczych, rozpożyczający rocznie około miliona franków. Wszystko to jednak nie może zapewnić tym stowarzyszeniom naturalnego rozwoju. Chorują one stale na brak kapitałów i na brak rynku dla zbycia swoich wytworów. Wiekszość kooperatyw żyje tylko dzięki zamówieniom rządowym; innych klientów poważnych prawie że nie mają. Już z tego samego powodu nie można ich uważać za samodzielne instytucye ludowe, rozwijające się naturalnemi siłami społeczeństwa; hoduje je bowiem filantropia państwa.

Zupełnie inną drogę wybrały stowarzyszenia wytwórcze angielskie. Zamiast szukać subsydyi państwowych i wieść opłakany żywot instytucyi sztucznie podtrzymywanej, nie rozwijającej się i nie biorącej udziału w procesie demokratycznego przeobrażania gospodarki społecznej, angielskie kooperatywy wytwórcze znalazły punkt oparcia i siły rozwoju w połączeniu się z kooperatywami spożywczemi. Widzieliśmy już uprzednio do jakiego świetnego stanowiska dochodzą spółki wytwórcze w takim zespoleniu. Droga do tego prowadząca jest bardzo łatwą tam, gdzie stowarzyszenia spożywcze są już rozwinięte. Stają się one akcyonaryuszami spółki wytwórczej i dostarczają przez zakupione udziały lwią część jej kapitałów zapasowych i obrotowych. Przez swoje zamówienia na towary otwierają spółce obszerny i trwały rynek zbytu; przez swoje uczestnictwo w administracyi warsztatów, jako akcyonaryusze spółki, dają jej pomoc swej inteligencyi fachowej, wyrobionej długim i wszechstronnym doświadczeniem. W tych warunkach spółka robotnicza wytwórcza ma wszystkie przywileje ekonomiczne wielkiego przedsiębiorstwa, a co najważniejsze, przestaje być samolubnym, zamkniętym towarzystwem kilkudziesięciu spólników. Staje się ona wtedy organem wytwórczym całej federacyi otwartych dla każdego stowarzyszeń spożywczych, a jej warsztaty stają się wspólną własnością wielotysięcznych mas ludu, zorganizowanego w tych stowarzyszeniach. Jest to produkcya uspołeczniona, która prowadzi się nie dla korzyści małego kółka robotników, tworzących spółkę, lecz nie dla interesów ogółu spożywców. Pierwsi, którzy zakładali we Francyi kooperatywy wytwórcze, stali na fałszywym stanowisku, uważając, że warsztaty i fabryki powinny stanowić wyłączną własność tych, którzy w nich pracują. Gdyby nawet taka reforma udała się, społeczeństwo nie byłoby jeszcze wyzwolonym od przywilejów i wyzysku. Spółki robotnicze, posiadające fabryki, jako spółki zamknięte z konieczności rzeczy, z ograniczoną liczbą członków, prowadziłyby produkcyę dla zysku swoich spólników, tak samo jak dzisiaj akcyjne fabryki kapitalistów dbają tylko o zyski swoich akcyonaryuszy; w społeczeństwie wytworzyłaby się nowa klasa uprzywilejowana, robotnicza, oddzielona od reszty społeczeństwa swym monopolem właścicieli fabryk; istota jednak rzeczy małoby się zmieniła. Gospodarka nie byłaby zdemokratyzowana, nie byłaby w ręku wszystkich, nie rządziłby nią cały ogół zainteresowanych, t. j. cały ogół spożywców wszystkich ludzi. Zadanie to — zdemokratyzowania i uspołecznienia produkcyi — rozstrzyga się dopiero w kooperatywach spożywczych. Fabryki i gospodarstwa, które ich własność stanowią, nie mają już na sobie żadnego piętna przywileju. Do kooperatywy spożywczej wejść może każdy; stoi ona otworem dla wszystkich; i wszystko co posiada — kapitały, instytucye pomocy, fabryki, gospodarstwa, magazyny — jest własnością dostępną dla każdego. Interesy jej prowadzą się nietylko dla korzyści tych co administrują lub co pracują w jej zakładach, ale dla korzyści całego ogółu członków. Jest to w całym znaczeniu tego słowa rzecz pospolita, rzecz wszystkich.

Z tych to powodów kooperatyzm, w każdym kraju, zaczynać się powinien od stowarzyszeń spożywczych; spółki zaś wytwórcze robotnicze, które chcą pójść drogą szerokiego rozwoju i którym ma przyświecać idea wyzwolenia społecznego, powinny poszukiwać między stowarzyszeniami spożywczemi swoich głównych akcyonaryuszy i na nich oprzeć swoją gospodarkę. Zadanie ich właściwe jest to organizowanie warsztatów dla szerszych zrzeszeń ludowych.

E. Abramowski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów, 5 grudnia 1909 r. Przykre stosunki panują w zawodzie stelmachów we Lwowie — zarobki są małe, czas pracy długi, a robotnicy niezmiernie są opieszali i śpią w tej nędzy, że nie widać końca tego snu!

Komitet agitacyjny tutejszy zwoływał zgromadzenia stelmachów jeszcze w maju 1908 r., chcąc, aby robotnicy raz nareszcie zrozumieli swój interes, że koniecznie trzeba się łączyć w szeregach organizacyi i walczyć o lepsze warunki. Towarzysze stelmachy przysłuchiwali się na tych zgromadzeniach, jakie korzyści daje centralna organizacya; i tak sobie mądrze ułożyli, że oni sobie sami potrafią coś wywalczyć, bez pomocy organizacyi! Naradzili się więc, i wszyscy razem w marcu 1909 roku wypisali do pracodawców memoryał, prosząc ich o przedłużenie czasu wolnego na obiad i o podwyższenie płacy. Pracodawcy przyjęli memoryał, ale odpowiedź dali dopiero w listopadzie 1909 r. i to taką, że nie dadzą ani podwyższenia płacy, ani przedłużenia przerwy obiadowej. Naturalnie tak być musiało, bo pracodawcy wiedzą dobrze, że robotnicy nie mają organizacyi żadnej. Po cóż więc mają dawać im dobrowolnie jakieś ulgi?

Otrzymawszy taką odpowiedź, stelmachy zgłosili się do komitetu agitacyjnego. Komitet zwołał zgromadzenie stelmachów, które odbyło się dnia 2 grudnia o 7-ej wieczór. Zagaił zgromadzenie tow. Tylipski przemówieniem, że robotnicy, którzy chcą walczyć o byt, muszą stać silnie w szeregach organizacyi, być dobrze świadomymi swego położenia, i dążyć wszelkiemi siłami do oświaty. Po zagajeniu wybrano przewodniczącego, tow. Piotra Bohra.

Pierwszy przemawiał tow. Zukrowski o celach organizacyi, wyjaśniając jakie robotnik ma korzyści z należenia do centralnej organizacyi, i zachęcając do zjednywania dla Związku

wszystkich towarzyszy, pracujących przy wspólnym warsztacie.

Następnie zabrał głos tow. Harasymiec, objaśniając, że nędza robotników pochodzi stąd, iż nie chcą się oni zajmować swemi własnemi sprawami. W innych krajach jest lepiej, ponieważ robotnicy są świadomi i zorganizowani.

Tow Minnich w dobitnych słowach wypowiedział prawdę robotnikom-stelmachom, że się dają zanadto wodzić za nos klerykałom, którzy przecież robotników ogłupiają tylko i wyzyskują.

Tow. Soleg jako przewodniczący grupy zachęcał stelmachów do jaknajliczniejszego zapisywania się do grupy, dowodząc, że gdy członków będzie więcej, to dopiero będzie można przeprowadzać walki cennikowe z korzyścią dla robotników. Tow. Husar zaznaczył, że jest 50 stelmachów we Lwowie, i ci wszyscy powinni się znaleźć w jaknajkrótszym czasie w szeregach organizacyi. *Komitet organizacyjny.*

Jasienica. Dnia 2-go grudnia wieczór o godzinie 7-mej zwołał kasyer tutejszej grupy tow. König posiedzenie zarządu i w zagajeniu powiedział, że członków coraz więcej przybywa, to też z wkładkami coraz więcej jest roboty i podczas wypłat w fabryce on nie może być wszędzie obecny. Przez to członkowie zapominają i zalegają z wkładkami, które najlepiej jest odebrać zaraz przy wypłacie. Wskutek tego zmuszeni jesteśmy wybrać z każdej pracowni jednego kasyera, któremuby każdy członek po wypłacie wkładkę płacił.

Wybrani kasyerami zostali:
Ogibarnia — Jan Chałupski,
Apretura I. — Jan Pieszka,
Apretura II. — Paweł Wiencek,
Stolarnia — Paweł Podstawny,
Szrubarnia — Paweł König,
Szlajta — Paweł König,
Über-politernia — Ewa Mazura,
Grondyrownia — Anna Pieszka.

Zwracamy się do członków z wezwaniem, aby regularnie uiszczali wkładki, gdyż kto zalega przez 10 tygodni, temu związek nie wypłaca żadnej zapomogi. Członkowie sami więc sobie szkodzą, zalegając w opłatach. Podajemy też dla pamięci, że wkładka dla mężczyzn w I. klasie wynosi 64 hal., w II. kl. — 50 hal., dla kobiet zas tylko istnieje I. kl. z wkładką tygodniową 30 hal.

Robotnice i robotnicy! przystępujcie jaknajliczniej do organizacyi! *Jan König.*

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 24-go listopada 1909 r.

Początek o godz. 7-mej wieczór. Obecnych 9 członków Zarządu, 2 przedstawicieli zawodów, z kontroli tow. Riedl. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Na porządku dziennym: 1) Protokół, 2) Sprawy grup i miejsc płatniczych, 3) Wpływy, 4) Wnioski. Przy 1-ym punkcie odczytano protokół i przyjęto go do wiadomości. Przy 2-im punkcie udzielono cały szereg zezwoleń na wyrównanie zaległych wkładek oraz udzielono zapomogi. Sprawa wykluczonego na ostatniem posiedzeniu członka Sperlinga, z powodu założenia osobnej organizacyi listewkarzy (Stabricher), została wstrzymaną aż do złożenia przez niego odpowiedniej deklaracyi, a do ostatecznego załatwienia przekazano sekretaryatowi. Wykluczono ze Związku Karola Fuchsa lks. 158.139. Podanie z Insbruku o zapomogę dla bezrobotnych przekazano do załatwienia sekretaryatowi aż do nadejścia odpowiednich wyjaśnień. Zapomogi dla prześladowanych udzielono kilku członkom z grup miejscowych w Meranie, Atzgersdorfie oraz Prachotitz. Tow. Pech zawiadamia: Franc. Renoha, stolarz z Weyer, oświadczył w gospodzie: Organizacya oszukuje swoich członków, a także Związek robotników drzewnych oszukał go (Renohę) przy obliczaniu kosztów przesiedlenia. Z powodu tego oświadczenia uchwalono zaskarżyć Renohę do sądu. Przy punkcie 3-cim przyjęto do wiadomości pismo z Rudelsdorfu i Eisenerz oraz zamknięcie rachunkowe z Wiener-Neustadt. Zawiadomienie o wygaśnięciu umowy w **Sanoku** przekazano komitetowi agitacyjnemu w Krakowie. Przy ostatnim punkcie zawiadamia tow. Gross o nagle wybuchłym strejku u Kellera w Klagenfurcie oraz o zbliżającym się wygaśnięciu umowy u koszykarzy. Sprawozdania przyjęto do wiadomości. Tow. Mattern usprawiedliwia swą nieobecność na posiedzeniach skutkiem pracy, powstałej dla niego z okazyi ostatniego ruchu zawodowego u tokarzy. Po sprawozdaniu tow. Ottmaiera o odrębnej organizacyi listewkarzy, wykluczono licznych członków naszej organizacyi.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 10 wiecz.

A. Schmidt
sekretarz.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: Belgrad, Bielsko, Luckenwalde i Wunsiedel.

Zawiadomienia Zarządu Związku!

Do grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Następujące miejscowości z Galicyi nie nadesłały do dnia 26 listopada zamknięć rachunkowych za październik: Jasło, Jarosław, Knihinin, Lwów I., Lwów II.

Zagubione książki członkowskie.

Niżej wymienione książki członkowskie zagubiono — ogłasza się je przeto jako nieważne: Jan Bako lks. 24.344; Fryderyk Wilhelm lks. 113.603; Bartłomiej Ohnontka lks. 29.485; Narcyz Cechini lks. 130.758; Stanisław Vasziczek lks. 91.594; Józef Hahn lks. 113.549; Michał Szapira lks. 102.760; Mateusz Hirschmann lks. 121.120.

Franciszka Sperlinga, listewkarza, przyjęto ponownie do Związku, ponieważ złożył oświadczenie, że występuje z odrębnej organizacyi listewkarzy. Zarząd Związku.

Do funkcyonaryuszów grup miejscowych i stacyj płatniczych!

W ciągu bieżącego tygodnia do wszystkich grup miejscowych i stacyj płatniczych przesłane zostaną formularze rocznych zamknięć rachunkowych. O ileby te formularze nie doszły do jakiejś miejscowości — należy zaraz reklamować je w Centrali.

Towarzyszów funkcyonaryuszów wzywa się, aby zamknięcie rachunkowe natychmiast po skończonym roku wypełnili i odesłali do Centrali. Należy również natychmiast wysłać wszelkie ewentualnie zaległe zamknięcia z poprzednich miesięcy.

To samo dotyczy zamknięcia rachunkowego za miesiąc grudzień, przyczem nie należy zapominać, iż w rubryce „Uwaga“ należy wpisać do jakiego członek zawodu należy, a to celem umożliwienia obliczenia zawodowej przynależności członków. Zarząd Związku.

Baczność, Towarzysze!

Agitujcie swoje żony i siostry, organizujcie oświatowe koła kobiece!

Dla żądnych wiedzy!

W myśl uchwały kongresu urządza grupa krakowska Związku robotników drzewnych odczyty w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

Dnia 4 stycznia 1910 r. odbędzie się w sali Związku (Wiślna 5)

ODCZYT

połączony z dyskusyą, na który Członków grupy wraz z żonami niniejszem zapraszamy. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Zarząd.

KIESZONKOWY

KALENDARZYK ROBOTNICZY

na rok 1910

wyszedł z druku pod redakcyą tow. Z. Klemensiewicza i zawiera: kalendaryum, wiersz „Czuwaj drużyno“, poradnik prawniczy: „Co obowiązany do służby wojskowej wiedzieć powinien“ (w opracowaniu dra J. Drobnera, z formularzami wszelkich podań i t. d.), program partyjny, uchwały kongresów zawodowych, świadczenia związków zawodowych, katalog wydawnictw partyjnych, adresy partyjne i inne ważne informacye, tabelę podatku osobisto-dochodowego, tablice obliczania płac, notatnik dochodów i wydatków i notatnik dzienny na cały rok.

W pięknej, trwałej, praktycznej oprawie płóciennej z ołówkiem kosztuje **80 hal.**, z przesyłką 90 hal.

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ ROBOTNICZY

na rok 1910

pozostał jeszcze tylko w niewielkiej ilości egzemplarzy. Kto go chce nabyć, niechaj się spieszy! Cena **80 halerzy**, z przesyłką 90 h. Zarówno wielki jak i kieszonkowy kalendarz Robotniczy nabywać można u kolporterów partyjnych lub wprost w Adminis racyi wydawnictw partyjnych, Kraków, Wiślna 5.

Zarząd grupy krakowskiej zawiadamia Towarzyszy, iż od dnia 1 iistopada 1909 czas urzędowania dyżurnych jest jak następuje: **Od poniedziałku do piątku od 7—8 wiecz., w soboty od 7—8½ wiecz., w niedzielę od 9—12 przed południem.** **ZARZĄD.**

Literatura partyjna.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.